

JĘDRZEJ SOBCZAK  
WSP w Bydgoszczy

**PRZEJAWY ZAINTERESOWANIA WYCHOWANIEM RODZINNYM W PRACACH NIEKTÓRYCH POLSKICH PISARZY I PEDAGOGÓW U SCHYŁKU XVIII I W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU**

**1. Wypowiedzi wybranych przedstawicieli polskiego Oświecenia na temat wychowania rodzinnego.**

Zainteresowanie wychowaniem rodzinnym w osiemnastowiecznej Polsce ma z pewnością inspiracje w ukazujących się na ten temat pracach na Zachodzie Europy. Głośne „Myśli o wychowaniu” J. Locke’a, „Emil czyli o wychowaniu” J.J. Rousseau oraz zbliżone do nich tematycznie rozważania publikowane za granicą kierowały uwagę naszych pisarzy i publicystów na atmosferę wychowawczą panującą w polskim domu. Szczególnie bulwersujące mogły wydawać się propozycje J.J. Rousseau, dalekie od autorytatywnego wychowania i wszechwładzy ojca typowych dla wielu szlacheckich rodzin. Były to jednak na ogół zagadnienia odległe od świadomości przeciętnego polskiego obywatela nie wprawionego do refleksji nad problemami wychowawczymi. Brak było u nas, szczególnie przed utworzeniem Komisji Edukacji Narodowej, prac na temat wychowania. W 1761 roku w czasopiśmie „Patriota Polski, kartki tygodniowe zawierający” autor artykułu stwierdza, iż „u nas w Polsce i jednej księgi o wychowaniu dzieci traktującej jeszcze nie widział”, podczas gdy Francuzi, Anglicy i Niemcy wiele takich ksiąg posiadają<sup>1</sup>. Tymczasem, zdaniem wspomnianego autora, do dobrego wychowania dzieci „niemało potrzeba mądrości”.

Trzeba też dla poprawy wychowania, czytamy na kartkach „Patrioty Polskiego”, zmienić wychowanie kobiet i zatroszczyć się o właściwy dobór małżeństw. Podobnie, w później nieco wychodzącym „Monitorze” znajdujemy postulat zmiany kształcenia kobiet, które, jak pisze publicysta, ukształciwszy rozum, mogą przy jego pomocy doskonalić serce i wolę. Lepiej jednak – ostrzega publicysta „Monitora”, który reprezentuje utarte poglądy – nie przesadzać w tym dążeniu do uczoneści kobiet, bo to może je odwozić od „najcelniejszych powinności”<sup>2</sup>. Poprawę krajowej edukacji kobiet postulował w „Liście Imci pana Doświadczyńskiego” książkę Adam Kazimierz Czartoryski<sup>3</sup>. Matki, których zadaniem jest uświadamiać swoim dzieciom czekające je obywatelskie obowiązki – pisze książkę – same muszą być obeznane z „gatunkiem tych obowiązków”. Dla realizacji tego celu autor „Listu” zaleca kobietom czytanie wydanych ostatnio prac Karola Wyrwicza, Teodora Wagi, Antoniego Popławskiego.

Okazało się jednak, że z czytaniem nie było dobrze. W 1783 roku w „Pamiętniku Politycznym i Historycznym” jego redaktor i wydawca Piotr Świtkowski pisał: „Po prowincjach, nawet niby to najpolerowańszych, trzeba objechać dziesięć, dwanaście domów szlacheckich, zanim się znajdzie jaka książka do czytania. „Jeśli zaś inny zbiera bibliotekę – zauważa wspomniany redaktor – to, żeby się nią popisał, nie żeby ją czytał. Z tych zaś, co czytają, jak mało jest takich, co by czytali jak społeczeńści przyjaźni filozofowie, jak obywatele, jak patrioci, jak przyszli prawodawcy”<sup>4</sup>. W innym redagowanym przez siebie piśmie, „Magazynie Warszawskim” Świtkowski dowodził, iż znaczenie przykładu rodziców jest znacznie większe niż pięknych słów i pouczeń, bo rodzina to „najszacowniejszy związek ludzki”, w którym ludzie kierują się miłością, a nie chciwością, fanatyzmem, starodawnych przodków

nadętością czy innymi przesądami<sup>5</sup>.

Krytyczny obraz domowego wychowania kreśli w „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach” biskup Ignacy Krasicki. Nadając fikcji fabularnej postać pamiętnika biskup warmiński wzmocnił dydaktyczno-wychowawczą wymowę swego dzieła<sup>6</sup>. Powieść bliska ideom „Monitora” przedstawia w satyrycznym świetle środowisko i życie młodego szlachcica, któremu jedynie dzięki przypadkowi i pobytowi wśród mieszkańców wymagowanej wyspy Nipu udało się wyzwolić ze sposobu myślenia i zachowania właściwego rodzicom oraz najbliższemu otoczeniu. Typowe dla szerokiego kręgu ówczesnej ciemnej i zacofanej szlachty „dziedziczne sposoby myślenia” rodziców małego Mikołajka, ich zupełna nieznanomość zasad wychowania, najbardziej fatalny dobór guwernera dla syna są przyczyną jego wykołajenia. Skłonność najbliższego otoczenia małego Mikołajka do wiary w gusła i zabobony oraz upodobanie do obmów stanowiły charakterystyczne tło obyczajowe, w którym spędzał dzieciństwo.

W dwa lata po ukazaniu się drukiem „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” wydaje Krasicki pierwszą część „Pana Podstolego”, powieść, która – jak pisze J. Krzyżanowski – stanowi „kompleks traktatów zawierających poglądy autora na zagadnienia religijne, moralne, estetyczne, wychowawcze<sup>8</sup>. Bohater powieści, Pan Podstoli, reprezentujący w powieści poglądy biskupa warmińskiego, zaleca rodzicom oprzeć wychowanie na gruncie religii oraz – co jest u nas w owym czasie nowatorstwem wychowawczym – na rozeznaniu upodobania dziecka. Znajomość odczuć i namiętności umożliwi zapobieżenie w porę złemu, a „przez roztropne pielęgnowanie skłonności dziecka – pisze biskup warmiński – pozwoli uczynić je sposobnym do dobrego”<sup>9</sup>. Troskliwi o właściwe wychowanie rodzice powinni również starać się poznać gruntownie „przyrodzenie” i umysł każdego dziecka. W oparciu o to poznanie, pisze Krasicki, rodzice „sądzić mogą, do czego które zdadne, a zatem z daleka każde sposobić do jego przeznaczenia”<sup>10</sup>. Wskazania Krasickiego na temat atmosfery wychowawczej, jaką powinni tworzyć rodzice, bliskie są ideom pedagogicznym J. Locke’a. Złe skutki za sobą pociąga, zdaniem Krasickiego, utrzymywanie dzieci w bojaźni wobec rodziców, a z drugiej strony wychowawczo niebezpieczne jest też dozwalanie dzieciom na zbyt dużą poufałość. Nie trzeba dzieci „surowością zbyt dużą odrażać – mówi bohater powieści Krasickiego – ale też nie należy poufałością psuć”<sup>11</sup>. Dziewczętom przyznaje Pan Podstoli równe z chłopcami zdolności, ale uważa, że należy je tak rozwijać, „by były dobrymi żonami, matkami i gospodyniemi”<sup>12</sup>. „Urodzone do podległości – czytamy w powieści – zawczasu do niej przysposobione być mają”<sup>13</sup>. Zdaniem Pana Podstolego mężowie nie lubią, kiedy żony argumentują. „Rzadko filozofka była dobrą gospodynią” a nadto, zauważa bohater powieści do wdzięków i przypodobania się metafizyka i algiebra nie służy”<sup>14</sup>. W dziewczętach należy rozwijać, mówi Pan Podstoli, „powolność, wdzięk, słodycz, żywość, łagodność, zgoła sposobność do tego wszystkiego, co serce ująć i wolę skłonić może”<sup>15</sup>. Przykładem dla córek winny być przede wszystkim matki. Czułe i przywiązane do swoich dzieci – mówi Pan Podstoli – powinny posiadać „roztropność w poznawaniu ich skłonności i kierowania do dobrego, sprawiedliwość w przestrodze i napominaniu, karze i nadgrodzie”<sup>16</sup>. Dostrzeganie przez Krasickiego w kobiecie przede wszystkim żony i matki przypomina stanowisko J.J. Rousseau, jak i później wyrażone poglądy na ten temat Klementyny z Tańskich Hofmanowej i Bronisława Trentowskiego.

W latach 1805–1806 na łamach „Dziennika Wileńskiego” ukazuje się niewielka rozprawa Jędrzeja Śniadeckiego pt. „O fizycznym wychowaniu dzieci”. Jest to jeden z pierwszych na naszych ziemiach poradników dla rodziców, napisany przez specjalistę lekarza. Nasz wybitny chemik i lekarz przewiduje w swoim poradniku różne wątpliwości rodziców co do sposobów wychowania dzieci i informuje ich o tworzeniu korzystnych dla rozwoju fizycznego i umysłowego sytuacji. Między innymi zaleca, by dziecko pozostawało w ciągłym ruchu

lub też pracowało. Uczyc natomiast należy według Śniadeckiego tego, „co władze pierwiastkowe pozwalają, do czego same dzieci pokazują zdatność i ochotę, za czym się gwałtem ubiegają”<sup>17</sup>. Jakkolwiek nie we wszystkich zaleceniach wychowawczych jest nasz uczonek zgodny z J.J. Rousseau, to zasadnicza idea rozpoczęcia opieki od rozwoju fizycznego oraz pewna swoboda w wyborze zajęć zostawiana dziecku, bliska jest genewskiemu filozofowi.

Problemy wychowania rodzinnego przewijają się w twórczości jednego z najbardziej zasłużonych dla naszej oświaty i nauki rodaków Stanisława Staszica, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku. W „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana W.K., do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej przystosowanych” (wydanych prawdopodobnie w 1787 r.) Staszic stwierdza, iż „dziecko, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedyś obowiązek będzie miało”<sup>18</sup>. Pierwszą książką dziecka polskiego winny być – jak pisze – „dzieje tych ludzi, z którymi żyć mu trzeba”. Niestety – ubolewa Staszic – „U nas te wszystkie matki, które najpierwszych obywateli chowają, historii swojego narodu nie umieją”. W ogóle, stwierdza Staszic w dalszych fragmentach pierwszego rozdziału „Uwag”, „najpierwsze wychowanie, najpierwsze myśli dają dzieciom te kobiety, które według powszechnego zwyczaju same żadnej edukacji nie biorą i myślą fałszywie”. „Przecież – dodaje dalej – wiek dziecinny jest najniebezpieczniejszym dla błędów”<sup>19</sup>.

W pisanym przez całe życie „Rodzie ludzkim” znajdujemy kilka krytycznych myśli Staszica o wpływie stosunków społecznych na wychowanie rodzinne. W księdze dziesiątej, po przedstawieniu zemsty niewolnika, który zabija dzieci swego pana, Staszic stwierdza: „takowy nie godzien być ojcem, który wprzód nie umiał, nie chciał być człowiekiem”<sup>20</sup>. Stwierdzenie Staszica, że jedynie humanitaryzm upoważnia człowieka, by zostać ojcem, przypomina wywód Stanisława Konarskiego, iż dobrym obywatelem może być tylko uczciwy człowiek. Analogia między wywodami obu duchownych na temat uczciwego człowieka i dobrego obywatela jest o tyle uzasadniona, że Staszic funkcję ojca traktuje jako obowiązek obywatelski. W księdze dwunastej „Rodu ludzkiego” Staszic stwierdza, że istniejące w dziejach całkowite podporządkowanie kobiet mężczyznom deprawuje je moralnie. Starając się sprostać zachciankom męża–pana kobieta przestaje być zdolna do dobrego wypełniania obowiązków matki. Ostrzeżenie Staszica przed zbyt dużym uzależnieniem żony od męża jest jedynie zwróceniem uwagi na żonę jako matkę wychowującą przyszłych obywateli. Ostatni rozdział „Rodu ludzkiego” zawiera wykład na temat tego, jaka powinna być edukacja. Wypowiada tu autor również pewne uwagi na temat wychowania rodzinnego. Po stwierdzeniu, że udukcja dzieli się na wychowanie, które powinno być urządzane w rodzinach i oświecenie, które winno odbywać się w publicznych szkołach, Staszic pisze: „Wychowania przedmiotem jest zachowanie i umocnienie zdrowia, ukształcenie ciała, nadanie dobrych obyczajów, praktycznej religii i praktycznej moralności”<sup>21</sup>. Tymczasem – czytamy nieco dalej – „Nie ma w żadnych rodzinach, nie ma w żadnym stanie towarzystw europejskich usposobienia do moralizowania się ludzi, ale w wszystkich jest głęboko zaszczerpiona dążność do użytkowania jednych z drugich albo przez oszukiwanie się, albo przez gwałcenie”<sup>22</sup>. Prawodawca, który chce mieć w społeczeństwach ludzi moralnych – pisze Staszic – „powinien starać się urządzić doskonale rodziny. W nich zaprowadzić zupełną władzę mężów i ojców i tym wskazać przepisy do dzieci wychowywania. Mąż, ojciec – twierdzi nasz autor – powinien być swęj rodziny kapłanem, czyli właściwej w swojej rodzinie religii praktycznym nauczycielem”<sup>23</sup>. Staszic dopuszczał rozwody widząc w nietykalności małżeństwa osłabienie władzy ojców i mężów. O uznaniu przez Staszica pozytywnego wpływu stanu małżeńskiego na postawę obywatelską świadczy stwierdzenie, że opinię publiczną, „powinni utwarzać” i nią zarządzać „ojcowie

familii”<sup>24</sup>. Beżżenni nie powinni być dopuszczani do udziału w pracach społecznie odpowiedzialnych, gdyż stan ten jest „przeciw naturze, więc koniecznie psuje porządek przyrodzenia”<sup>25</sup>. Już kilkadziesiąt lat wcześniej, w 1785 roku eks— jezuita P. Świtkowski w „Magazynie Warszawskim” z tych samych prawdopodobnie motywów występował przeciwko beżżerstwu księży, wyrażając przekonanie, że społeczeństwo zyskałoby, gdyby księża zakładali rodziny<sup>26</sup>.

Przytoczone wyżej wypowiedzi I. Krasickiego, J. Śniadeckiego, S. Staszica i P. Świtkowskiego świadczą, że w okresie Oświecenia część naszych pisarzy, przedstawicieli nauk społecznych i publicystów dostrzegała narodowe i ogólnospołeczne znaczenie rodziny jako środowiska wychowawczego.

## 2. Wychowawcza rola matki i ojca w ujęciu Klementyny z Tańskich Hofmanowej i Bronisława Trentowskiego

Do bardziej znaczących ludzi pióra pierwszej połowy XIX wieku, którzy zajmowali się problemami wychowania rodzinnego należy autorka utworów dla dzieci i wskazówek na temat powinności kobiet – Klementyna z Tańskich Hofmanowa oraz twórca filozofii uniwersalnej – Bronisław Trentowski. Każde z nich w inny sposób służy sprawie wychowania domowego.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa jako autorka utworów beletrystycznych dla dzieci<sup>27</sup> dostarcza rodzicom cennego środka wychowawczego, a jako autorka pouczeń dla dziewcząt i kobiet<sup>28</sup> stara się wpływać na postawy moralne tych, które są lub będą matkami. Akcja opowiadań dla dzieci pisanych przez Hofmanową toczy się w środowisku rodzinnym. Mali bohaterowie utworów dostarczają wzorów zachowań w obrębie rodziny i poza nią, budzą refleksje moralne odbiorców treści powiastek naszej autorki. Można przypuszczać, że utwory dla dzieci pisane przez Hofmanową – pełne wzorów realizacji zasad religii chrześcijańskiej, nakłaniające do brania odpowiedzialności za swe postępowanie, nie pozbawione też akcentów patriotycznych<sup>29</sup> – były podsuwane dzieciom przez tych rodziców, którzy ceniąc określone zasady postępowania, chcieli je gruntować w swoich dzieciach. Nie można wykluczyć, że opowiadania przeznaczone dla dzieci wpływały pobudzająco na postawy wychowawcze rodziców czytających te opowiadania.

Cykl utworów Hofmanowej przewidzianych dla kobiet miał na celu wskazanie kobiecie najbardziej dla niej odpowiedniej postawy w rodzinie, w której dominującą rolę pełnił mąż i ojciec. Odpowiednie usytuowanie się kobiety, uznanie służebnej pozycji wobec męża, wnoszenie do domu elementu pogody, spokoju miało harmonizować stosunki rodzinne dopełniając atmosferę domu charakterystycznym dla kobiety pierwiastkiem miłości. Wiąże się to ze specyficzną rolą kobiety w wychowaniu rodzinnym. „Na stolicy rodzinnej ojciec, w którym rozsądek góruje nad tkliwością, sądzi, karze lub nagradza; matka – pisze Hofmanowa – kocha, zapomina, przebacza”<sup>30</sup>. Ta pozycja kobiety nie świadczy, w ujęciu Hofmanowej, o konieczności rezygnacji z kierowania życiem rodziny. Przeciwnie, w podporządkowaniu się, w ustępliwości, poświęceniu i wyrzeczeniach tkwi siła kobiety oraz możliwość dyskretnego inspirowania męża i dzieci. W ręce kobiet, wyraża przekonanie Hofmanowa, „złożone zostały jako ogień święty i niewygaszony, żarzewia wiary, cnót domowych i obywatelskich” a zarazem „owo ciche, lube i nieznaczne kochaniem królowanie”<sup>31</sup>. Można by w powyższej sugestii naszej autorki dopatrzeć się przejawu kobiecej chytryści i przebiegłości, gdyby nie świadomość jak niekiedy trudna czy długa była droga prowadząca ku satysfakcji i „królowania miłości”.

Szczególną charyzmą kobiety jest, zdaniem Hofmanowej, miłość macierzyńska. „Miłość się zmienia, przyjaźń znika, ambicja słabiej – pisze nasza autorka – w miłości macierzyńskiej jest coś nieśmiertelnego”<sup>32</sup>. Macierzyństwo podnosi pozycję społeczną kobiety, która dzięki niemu w istotny sposób uczestniczy w życiu społecznym. Od starań matki, stwierdza Hofmanowa, zależą cnoty i oświecenie przyszłych członków społeczeństwa. Matka, która może najlepiej wpoić dzieciom zasady wiary, winna też nauczyć je mowy rodzinnej. Ta, która zaniedba tego obowiązku – stwierdza pisarka – „jest tylko półmatką”<sup>33</sup>. „Być matką jest najważniejszym przeznaczeniem, niewiasty – czytamy w pracy Hofmanowej – najwyższą jej godnością”<sup>34</sup>. Macierzyństwo też zespała ściślej kobietę z mężem.

W wydanych po śmierci Hofmanowej w 1849 roku jej pismach czytamy: „Kobieta powinna umieć być żoną i matką, łączyć w sobie te dwie godności. „Kto wie jednak – zastanawia się autorka – czy bym obowiązkowi żony nie dała pierwszeństwa, bo przynajmniej wtedy córki będą dobry wzór miały, synowie nauczą się, co to jest szczęście małżeńskie”<sup>35</sup>. Ta refleksja dowodzi, wbrew pozorom, iż Hofmanowa nad obowiązki żony stawiała wyżej obowiązki matki. Kobieta ma być żoną ze względu na przykład dla dzieci a nie ze względu na wygodę i szczęście własne czy męża. Przyniesiona wyżej refleksja Hofmanowej dowodzi, że autorka dobry przykład uważała za podstawową metodę wychowania rodzinnego. Dobre wypełnianie odpowiedzialnych obowiązków żony i matki wymaga, zdaniem Hofmanowej, określonego zasobu wiadomości i stałego doskonalenia, zwłaszcza pod względem moralnym. Obok wiedzy z zakresu religii i moralności potrzebne są też kobiecie, według autorki „Pamiętki po dobrej matce”, wiadomości z historii, geografii, mitologii i historii naturalnej. Dzięki poznaniu treści tych dziedzin matka wyjdzie poza ciasno pojęte życie rodzinne i będzie mogła współuczestniczyć w rozwoju postaw obywatelskich własnych dzieci.

Co do postępowania wobec dzieci Hofmanowa zaleca kierowanie się własnym rozsądkiem i radami tych niewiast, które „pomyślnie kilkoro odchowały dzieci. Serce matki – dodaje autorka – najlepszym jest mistrzem”<sup>36</sup>. Matka kochająca dziecko i stale z nim przebywająca osiągnie pożądane efekty wychowawcze bez ciągłego, przykrego strofowania. „Najżywsze charaktery słodyczą ułagodzić można – czytamy w „Pamiętce...” – przyzwyczajonym do podobnego postępowania, najmniejsza zmiana karą będzie”<sup>37</sup>.

Swego rodzaju przejawem zainteresowań i syntezą dążeń wychowawczych Klementyny z Tańskich Hofmanowej był redagowany przez nią w latach 1824–1828 miesięcznik „Rozrywki dla dzieci”. Jeden z sześciu działów pisma – „Wiadomości mogące być matkom przydatne” – przeznaczony był, jak wskazuje tytuł, dla matek. Dział ten zawierał pisane przez Hofmanową listy matki o wychowaniu córek swoich oraz tłumaczone wyjątki z obcych dzieł traktujących o wychowaniu rodzinnym. Treści tego działu składały się w sumie na dość tradycyjny, przeznaczony dla szerszych kręgów społeczeństwa, program wychowawczy. Literacka twórczość dla dzieci, przesycona moralizmem i dydaktyzmem oraz niestrudzone wznawianie pod różnymi tytułami zbiorów wskazań moralno-obyczajowych dla kobiet pozwala zaliczyć Hofmanową do grona wybitnych przedstawicieli pedagogiki rodzinnej pierwszej połowy XIX wieku.

Wysoko cenił Klementynę z Tańskich Hofmanową Bronisław Trentowski, który w „Chowaniu czyli systemie pedagogiki narodowej” określa ją jako „naszą jedyną prawie pedagogiczną osobistość” i „prawdziwą narodu naszego, a szczególnie Polek ozdobę!”<sup>38</sup>. Aprobata autorki „Pamiętki po dobrej matce” przychodzi Trentowskiemu o tyle łatwiej, że Hofmanowa, podobnie jak on, zaleca żonie uległość wobec męża uznając zarazem, że „kobieta nie potrzebuje ani nadzwyczaj mocnej duszy, ani geniuszu, ani zbyt oświeconego umysłu”<sup>39</sup>. Wydana w 1842 roku „Chowanna” B. Trentowskiego staje się niejako dopełnieniem związanej z wychowaniem rodzinnym twórczości pisarskiej Hofmanowej. Zgodnie ze swoim kobiecym „credo”,

nakazującym kobiecie żyć w cieniu mężczyzny, Hofmanowa nie odważyła się pisać o obowiązkach męża i ojca. B. Trentowski w swoim dziele o tych obowiązkach dość szeroko traktuje. Autor, uznawany dzisiaj za jednego z wybitnych przedstawicieli filozofii narodowej XIX wieku, uważa swoją „Chowannę” za pierwszą, napisaną w języku polskim oryginalną pedagogikę. Szereg nowatorskich w pierwszej połowie XIX wieku myśli wielu bardziej wówczas lub mniej znanych pedagogów włączył Trentowski do swojego dzieła, starając się podporządkować je swoim filozoficzno–psychologicznym założeniom. Dzieło będące upracticznieniem filozofii, czy – jak przyznaje Trentowski w swoich listach –spsychologizowaną pedagogiką, budzi do dzisiaj kontrowersyjne opinie. Nie daje się łatwo – ze względu na oddzielające się od siebie treścią i poziomem trudności segmenty – analizować jako całość. Obok treści trudnych w odbiorze, wymagających od czytelnika specjalnej erudycji, spotykamy w *Nepiocyte* – pierwszej części „Chowanny”, omawiającej rozwój i wychowanie małego dzicką – zalecenia i wskazówki zrozumiałe dla każdego. Ta dwuwarstwowość tekstu z punktu widzenia jego czytelności nasuwa pytanie, kto w zamierzeniu autora miał być adresatem tekstu dedykowanego „Ukochanej Matce Ojczyźnie”. „Chowanna”, pisze autor w Przedśłowiu, przeznaczona jest „dla wykształconych lub pragnących się kształcić. Bliżej, dla myślącego ojca, ochmistrza lub nauczyciela (...) dla ucznia uniwersytetu lub innego młodzieńca wyższej oświaty, chcącego poznać, co mu jeszcze braknie (...) dla kapłana, w którego ręce złożył Bóg wychowanie ludu”<sup>40</sup>. We Wstępie z kolei myśliciel zaleca pedagogikę jako istotną pomoc w wychowaniu – ojcom, stryjom, wujom, ochmistrom, nauczycielom, wszelkim opiekunom i „lubownikom dzieci”<sup>41</sup>. Autor nie przewiduje, iżby kobiety mogły być czytelniczkami jego dzieła. Pisząc dla nich, stwierdza, pozbawiłby przedmiot „potrzebnej głębokości” a językowi musiałby przydać „więcej cukru i salonowej koterii”<sup>42</sup>. Mężczyzna z natury płci zdolny do filozoficznych rozważań winien, zdaniem autora „Chowanny” troszczyć się o przyszły kształt życia społecznego i decydować o kierunku wychowania. Kobieta może – zdaniem filozofa – być jedynie opiekunką dziecka, upoważnioną do tej funkcji i wdrożoną w arkana wychowania przez męża i ojca. Sprostanie trudnemu zadaniu dobrego wychowania dzieci, pisze Trentowski, wymaga „od każdego ojca, aby przynajmniej czasem myślał nad sztuką dobrego wychowania i przyswoił sobie niektóre jej zasady”<sup>43</sup>. Bardziej wykształcony ojciec winien, według Trentowskiego, przeczytać najślawniejsze pedagogiczne utwory i przemyślawszy ich nauki włączyć je do własnego systemu<sup>44</sup>. W innym miejscu swego dzieła filozof zastrzeżęga, powołując się na A.H. Niemeyera, że w wychowaniu nie można trzymać się „tego lub owego systemu”<sup>45</sup>. Trentowski uczy czytelnika ostrożności w wydawaniu sądów na temat wychowania, zestawiając całe ciągi antynomicznych zdań dotyczących celów, czynników czy też metod wychowania. Zestawione sprzeczne zdania określa autor „Chowanny” mianem prawideł i kontrprawideł<sup>46</sup>. Dowodzą one skomplikowanego charakteru wychowania a zarazem służą naszemu filozofowi jako ilustracja filozoficznej zasady różnojedni.

Trentowski uznając, podobnie jak Hofmanowa, przewodnią rolę męża w domu, określa bliżej charakter zależności od niego żony w zakresie wychowania dzieci. „Powinnością jest ojca kierować wychowaniem i nauką swych dzieci – uważa Trentowski – powinnością jest matki wejść w plan ojca i dopomagać mu wszystkimi siłami”<sup>47</sup>. Ona też, w wypadku nieobecności męża ma czuwać nad pracą ochmistrza, by realizował wskazanie pana domu<sup>48</sup>. Na uznanie przez Trentowskiego bezwzględne przywództwo męża w rodzinie wskazuje jego zalecenie, by kobieta odgadywała najdrobniejsze nawet życzenia męża, a jego słowo było dla niej „Boga rozkazem”<sup>49</sup>. „Izba dziecinna – pisze nasz filozof – bez sterującego nią ojca jest tym, czym świat bez Boga”<sup>50</sup>. Niedołęgą i nie znającym swych powinności określa Trentowski ojca, który wychowanie dzieci pozostawia żonie. Każdy dobry ojciec, choćby miał ważną pracę poza domem, winien znaleźć czas na wypełnianie ojcowskich obowiązków.

„Ekonomia nie usprawiedliwia ojca niedbałego – pisze Trentowski – bo dzieci więcej znaczą od śpichlerza”<sup>51</sup>. Prymat ojca w wychowaniu wynika z ugruntowanej w ciągu wieków pozycji pana domu, która wytworzyła w mężczyźnie zdolność do ogarniania myślą szerszych horyzontów. Wynika on z lepszego rozumienia rzeczywistości ukształtowanego w oparciu o pozarodzinną działalność. „Męska natura jest więcej epopeją lub filozofią – pisze Trentowski – niewieścia więcej sielanką i modlitwą. Mężczyzna jest całą jaźnią, tj. jaźnią własną, jaźnią kobiety, ojczyzny, ludzkości, całego świata, a nawet pod pewnym względem, tj. w krainach czasowości i na ziemi, jaźnią samego Boga; niewiasta zaś jest półjaźnią i dlatego potrzebuje jaźni obcej, by się nią wypełniała, na niej wsparła i w niej sama siebie ujrzała”<sup>52</sup>. Polem działania kobiety jest krąg rodzinny. Mężczyzna, pisze Trentowski, ma rozleglejsze granice działania, tj. „nie tylko rodzinę, lecz państwo i ludzkość”<sup>53</sup>. Ojciec – zauważa autor „Chowanny” – „będąc sam patriotą i filantropem oraz dopełniając święcie powołania swego obowiązków, może przykładem swym i pod tym względem wpływać korzystnie na małego syna”<sup>54</sup>. Wszyscy wychowawcy, w tym oczywiście rodzice, winni mieć świadomość, jak wiele będzie zależało od dzieci, które są – czytamy w Przedśłowiu „Chowanny” – „Przyszłą Polską, przyszłą Europą, są przyszłą ludzkością”<sup>55</sup>. Można przypuszczać, że szczególne zadanie starannego wychowania przyszłych pokoleń Słowian wynika z konieczności przewyciężenia smutnej teraźniejszości politycznej, w której „Slaven i Sklawen to, niestety prawie jedno”<sup>56</sup>.

Kierownicza rola ojca rozciąga się nie tylko na wychowanie syna. „Nawet dziewczęta, twierdzi Trentowski, należą pod hetmańską buławę ojca, bo nie nauczywszy się szacunku dla płci męskiej, nie będą ani dobrymi żonami, ani dobrymi matkami”<sup>57</sup>. „Kobieta prawdziwa – na jaką według Trentowskiego należałoby wychowywać dziewczynę – nie dba o imię dowcipnej, spirytualnej krowy, czym są zwykle niewiasty goniące za muz sławą; ale imię dobrej żony, matki i gospodyni jest jej ważną nadzwyczaj rzeczą”<sup>58</sup>. Wzorem dla córek winna być matka, posiadająca pożądane cechy, „bo ona ciągle z nimi, czasami jedynym ich wzorem i opiekuńczym aniołem; bo ojciec nie zdoła rozwinąć w nich prawdziwej kobiecości, już z tego powodu, że sam jej nie posiada”<sup>59</sup>. Jednak właściwością każdej kobiety, a więc i matki, jest, że żyje tylko teraźniejszością, tymczasem wychowanie jest obliczone na przyszłość, stąd i w wychowaniu córki potrzebne jest kierownictwo „dalekowzrocznego” ojca<sup>60</sup>. Matce Trentowski, podobnie jak Hofmanowa, przypisuje siłę oddziaływania poprzez cechującą kobietę uczuciowość, bowiem „miłość lub nienawiść są życiodawczym duchem niewieściego ducha”<sup>61</sup>. O nadaniu właściwego kierunku tej uczuciowej skłonności w wychowaniu zdecydować jednak mężczyzna. „Matka – czytamy w „Chowannie” – ma być sercem wychowania tj. przywiązywać się do zasad pedagogicznych swego małżonka”<sup>62</sup>.

Narcyza Żmichowska kilkadziesiąt lat po ukazaniu się „Pamiętki po dobrej matce” podkreślała popularność tej pracy. Jednocześnie wyrażała ubolewanie, że świat, do którego chciała Hofmanowa przygotować dziewczęta, okazał się inny niż ten, jaki sobie wyobrażała autorka „Pamiętki po dobrej matce”. „W świecie tym – stwierdza Żmichowska – zabrakło nagle głównego ze świata pani Hofmanowej czynnika: zabrakło wyższości męskiej”<sup>63</sup>. Na skutek licznych przyczyn zewnętrznych – wojen, wychodźstwa itp. – zabrakło kobietom ze stanu szlacheckiego i niekiedy miejskiego, często nie tylko kierownictwa mężczyzny, ale nawet ich wsparcia. Były zdane na własne siły, pisze Żmichowska, nie przygotowane do zarządzania gospodarstwem, rodziną i do walki o byt. B. Trentowskiemu, który w „Chowannie” aprobował uzależnienie kobiety i jej poczynań wychowawczych od planów i pomysłów męża nie można, jak to czyni Żmichowska pod adresem Hofmanowej, przypisać nieumiejętności przewidywania dalszych losów kobiet. Trentowski nie tyle propagował wzór kobiety uległej mężczyźnie ze względu na panujące zwyczaje i tradycje, ile był po prostu przekonany

o niezdolności kobiety do kierowania czymkolwiek, a w tym i życiem rodzinnym. Podczas gdy Hofmanowa wyrażała wysoką ocenę walorów serca kobiety i zachęcała ją do poświęcania się rodzinie, co mogło dowieść wartości kobiety, Trentowski często akcentował jej niższość intelektualną. Toteż wszelkie uwagi i zalecenia autora „Chowanny” skierowane do matek i żon niełatwo mogły do nich trafić, nie tylko ze względu na brak filozoficznego przygotowania kobiet, ale właśnie ze względu na manifestowaną męską megalomanię autora. Ta megalomania zrażała nieliczne czytelniczki naszego filozofa, o czym świadczą niektóre jego listy pełne niepokoju, iż, jak się wyraża, ukochane Polki żal do niego mają<sup>64</sup>.

Można przypuszczać, że trudna w odbiorze ufilozoficzniona i „psychologizowana pedagogika” Trentowskiego nie stała się praktycznym podręcznikiem wychowania służącym przeciętnej rodzinie szlacheckiej. Dopiero pod koniec XIX wieku, jak pisze W. Wąsik, nastąpiło żywsze zainteresowanie tym filozofem jako autorem systemu edukacji<sup>65</sup>. Wówczas to H. Wernic, dla którego inspiracją wejścia na drogę nauczycielską była „Chowanna” w oparciu m.in. o dzieło Trentowskiego, pisał poradniki dla rodziców<sup>66</sup>. Dzięki temu pośrednictwu pewne idee Trentowskiego mogły wpływać na sposób wychowywania dzieci tych rodziców, którzy czytali dzieła H. Wernica. Z kolei szczególne znaczenie przyznawał „Chowannie” Henryk Rowid, bardzo poczytny popularyzator nowych idei pedagogicznych. Autor „Szkoły twórczej”, który określał Trentowskiego mianem prekursora tzw. „nowego wychowania”, poświęcił mu osobną monografię<sup>67</sup> oraz powoływał się na jego wypowiedzi w wielu swoich pracach. W ten sposób dzieło pedagogiczne naszego filozofa zaczęło po latach nabierać takiej popularności, jaką wkrótce po wydaniu, w pierwszej połowie XIX wieku, cieszyła się Klementyna z Tańskich Hofmanowej „Pamiętka po dobrej matce”.

### 3. Wychowanie rodzinne w ujęciu wybranych polskich pedagogów lat czterdziestych XIX wieku

W latach czterdziestych XIX wieku, obok „Chowanny” B. Trentowskiego, ukazało się drukiem w czasopismach wychodzących w Poznaniu i Warszawie co najmniej kilkanaście godnych uwagi prac i artykułów na tematy wychowawcze<sup>68</sup>. Charakterystyczna dla części autorów tych prac postawa światopoglądowa, określana mianem filozoficznego romantyzmu nadaje specyficzne piętno rozważaniom pedagogicznym. Według uogólnienia P. Tillicha – zdaniem A. Walickiego bardzo trafnego – istota filozoficznego romantyzmu zawiera się w myśli, iż „W świecie rozwinięta jest boskość, w Bogu zawiera się świat. Skończoność istnieje potencjalnie w nieskończoności, a nieskończoność aktualnie w skończoności”<sup>69</sup>. Ujęcie to koresponduje z często używanym przez Trentowskiego w „Chowannie” określeniem „bożoczo-wieczności”. Typowa dla zabarwionego panteizmem romantycznego światopoglądu wiara w powiązanie ludzi z nieskończonością manifestuje się u tego filozofa uznaniem człowieka za bóstwo ziemskie oraz najwyższą doskonałość w stworzeniu<sup>70</sup>.

Takie wartości jak „świadomość, myślenie, samodzielność, nieśmiertelność”<sup>71</sup>, które zdaniem Trentowskiego stały się działem najwyższego tworu natury, człowieka, nakazują w wysokich kategoriach widzieć jego proces wychowania. Cel wychowania to przeistoczenie bóstwa i doskonałości człowieka „in potentia” w bóstwo i doskonałość „in actu”<sup>72</sup>. Dziecko, dotychczas stanowiące przedmiot wychowania, nabiera w ujęciu Trentowskiego znamion samorozwijającego się podmiotu. Nie może inaczej być, skoro – jak pisze Trentowski – już w niemowlęciu dysze „bóstwo nieśmiertelne wysokiej doskonałości zdolne”<sup>73</sup>.

Dziecko widziane w okresie Oświecenia przede wszystkim w perspektywie jego przyszłego współdziałania w życiu społecznym, na tle funkcjonowania państwa i życia ludzkości, teraz ukazane zostaje jako samoistna wartość. Tak widział już dziecko J.J. Rousseau twierdząc, że



dobroć jest człowiekowi wrodzona. Po autorze „Emila”, twierdzi historyk literatury Maria Piwińska, romantycy odziedziczyli filozoficzne i emocjonalne przekonanie o szczególnej wartości dzieciństwa. Emocjonalny stosunek romantyków wobec dziecka wyrażał się w używanych porównaniach. Dziecko dla romantyków – pisze Piwińska – „było aniołkiem, listkiem kwiatkiem, płomykiem, motylkiem, gołąbkim. Opisywano je najczulszymi słowami, otwarto przed nim krainy cudów”<sup>74</sup>. Niezwykłą wrażliwość i poetyzację przypisywało dziecku wielu romantycznych poetów. „U Mickiewicza i Słowackiego – zauważa M. Piwińska – kwiatek przemawia do nich (dzieci) wierszem, gwiazdka śpiewa, przyroda, ojczyzna oczywiście, składa im całe poemata... Dziecko w Romantyzmie, chce czy nie chce, ciągle coś słyszy i czuje...”<sup>75</sup>.

„Wielka jest władza pierwszych wrażeń” – pisze Trentowski<sup>76</sup>. A ponieważ – jak stwierdza – „im młodsze dziecię, tym większa biernej jego jaźni potęga”<sup>77</sup>, temu najwcześniejszemu okresowi poświęca najobszerniejszą część „Chowanny”. Przeistoczenie niemowlęcości i małości wychowawca „w pełnoletność boga na ziemi”, rozpoczyna się w domu rodzinnym. Toteż zarówno Trentowski, jak i inni współcześni mu pedagogowie polscy, podkreślali doniosłość wychowania rodzinnego. Szczególną cechą ich rozważań na ten temat było, w odróżnieniu od dotychczasowych, akcentowanie w wychowaniu rodzinnym roli miłości. Romantyczny światopogląd wyróżniał w życiu emocjonalnym człowieka miłość, przypisując jej w życiu ludzkim istotne znaczenie. Karol Libelt w opublikowanej w 1849 roku pracy pt. „O emancypowaniu się stosunków familijnych” miłość uznaje za cechę wyróżniającą rodzaj ludzki. Wyrażone we wspomnianej pracy przekonanie Libelta, że „Stwórca, chcąc wywyższyć człowieka nad inne twory tchnął w duszę jego miłość i tym jednym uczuciem popchnął cały rodzaj ludzki do postępu”<sup>78</sup>, można przyjąć niemal za nadanie człowiekowi nowego miana, miana „homo caritativus”.

Pedagogowie okresu Romantyzmu powszechnie podkreślali, iż miłość rodzicielska ma w procesie wychowania wyjątkową moc sprawczą. Dom rodzicielski – pisze autor „Chowanny” – napełniony jest tą miłością jakoby niebiańskim powietrzem i dlatego jest najwłaściwszym smugiem dla młodego ludzkości kwiecica, jest naturalnym rajem dla świeżo stworzonego człowieka...”. To właśnie „miłość rodziców ku dzieciom powinna przelać się w dzieci i wystąpić jako miłość dzieci ku rodzicom, ku rodzeństwu i domowej czeladzi, jako miłość ojczyzny i ludzkości, jako wielka miłość, a szczególnie Boga...”<sup>79</sup>.

Wypowiedzi E. Estkowskiego na temat roli miłości rodzicielskiej dla duchowego wzrostu dzieci przypominają wypowiedzi Trentowskiego. „Przykład rodziców – pisze E. Estkowski w „Szkole Polskiej” (1849) – jest jasnym i ciepłym słońcem w świecie domowym”<sup>80</sup>. Wzajemny szacunek i miłość do siebie rodziców, ich miłość ku dzieciom – czytamy w artykule Estkowskiego – „rozlewa pełną dłońią w dzieci ziarna wszystkich cnót późniejszych”<sup>81</sup>, bowiem „ciepło rodzicielskie wznieca całe nasieniem w dziecięciu utajone życie i wszystkie dobre uczucia, i wszystkie umysłowe władze”<sup>82</sup>.

Warto przytoczyć z tego samego okresu pochodzącą piękną analizę roli, jaką E. Dembowski, młody polski filozof i rewolucjonista, wyznacza w wychowaniu wzajemnej miłości rodziców i dzieci. „Miłość – stwierdza Dembowski w artykule pt. „Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów” – ma to w swojej istocie, że zawsze idealizuje, ma więc myślenie i twórczość w zarodkach w istocie swojej. Miłość rodziców, współbraci i współsióstr ma wiele w sobie idealności (...) jest już zdolnością poświęcenia siebie dla innych, zwraca myśl, aby dla ukochanego przedmiotu kształcić się i doskonalić, by się stać godnym jego”<sup>83</sup>. Miłość jest ponadto „w pewnym względzie marzeniem”. Jeśli kocham rodzica czy kogoś innego – pisze Dembowski – „wystawiam sobie zawsze, że jest on doskonałym, doskonałość ta wyższą jest nad rzeczywistość (...) Tak tedy więc miłość pobudza z letargu istotę człowieka,

jego uczucia, myśl, twórczość”<sup>85</sup>. „Dziecię, które rodziców miłuje (a to jest naszym założeniem pierwszym, koniecznym do wszelkiego wychowania) – twierdzi Dembowski – pokocha także najgorętszą miłością to, co mu w rozmowach i zabawach rodzice wystawiają jako godny i jedynie godny przedmiot jego miłości, tj. piękność, wielkość, wzniosłość, poświęcenie swego dobra dla innych”<sup>86</sup>.

Miłość między rodzicami i dziećmi – pisze z kolei K. Libelt – jest „najistotniejszą społecznością podstawą, głównym węzłem łączenia ludzi z sobą”<sup>87</sup>. Miłość rodzinna, pierwsze zdaniem Libelta spoiwo ludzi, jest podstawą dalszych spoiw: drugiego – miłości kraju ojczystego i trzeciego – miłości człowieka do człowieka. Przytoczona wyżej wypowiedź Libelta na temat przenoszenia przez dziecko – kochające rodziców i przez nich kochane – miłości na coraz szersze kręgi społeczne, pojawiająca się w cytowanych wyżej wypowiedziach polskich pedagogów, jest powtórzeniem myśli J.H. Pestalozziego, Szwajcarski pedagog w „Łabędzim śpiewie” daje do zrozumienia, że od macierzyńskiej miłości, i tylko dzięki tej miłości, poszerza się krąg miłowanych przez dziecko ludzi<sup>88</sup>. We wspomnianej pracy „O emancypowaniu się stosunków rodzinnych” K. Libelt analizuje i ocenia ewolucję zachodzącą w stosunkach między członkami rodziny. Zwraca uwagę na częściowe wyzwolenie się żony spod despotycznej władzy męża oraz uwalnianie się dorastających dzieci spod surowej kurateli ojca. Tę demokratyzację stosunków wewnątrzrodzinnych ocenia Libelt jako korzystną dla rozwoju prawdziwej miłości rodzinnej. Jakkolwiek Libelt jest przeciwny zrównaniu płci na platformie życia politycznego, opowiada się zdecydowanie na rzecz umiarkowanej emancypacji żon spod władzy męzowskiej (familijnej i towarzyskiej) o tyle zwłaszcza, o ile może ona sprzyjać lepszemu samopoczuciu kobiety i zwiększeniu jej pozytywnego wpływu na dzieci. Emancypacja dzieci nie ma, jak wskazuje Libelt, polegać na wyłamaniu się z należnego rodzicom uszanowania i miłości. „Ma być raczej wyzwoleniem się dzieci do takiej wolności – podkreśla Libelt – że i owszem cześć i szacunek dla rodziców zwiększa się”. Dzieci – pisze Libelt – „w przyzwoitym wieku uczuć się mogą niezawisłymi i prócz miłości nic ich już nie czyni podwładnymi rodzicom, mają zupełną wolę i swobodę działania i stanowienia o sobie”<sup>89</sup>. „Uszanowanie dawniej nakazane – określa Libelt kierunek emancypacji dzieci – i strachem przed surowością ojca wymuszone, polegające na formach służebnych, które żadnego zbliżenia się syna w miłości do ojca nie pozwalały, obróciły się w uszanowanie na przywiązaniu i wdzięczności oparte, skąd zrodziła się poufałość, ale nie wynikało lekceważenie osoby rodziców”<sup>90</sup>.

Miłość wobec dziecka oraz założenie jego powinowactwa z Bogiem, pociąga za sobą, jako naturalną i logiczną konsekwencję, obdarzanie wychowanka zaufaniem i zostawianie mu w procesie rozwoju pewnej, chociażby, swobody. Tę konsekwencję można zauważyć w refleksjach wspomnianych wyżej pedagogów. Wychowywać jaźń będziesz – nakazuje B. Trentowski – „uznając boską jej dostojność, obchodząc się z nią godnie, obudzając w niej wolność, samodzielność i własne uczucie, przenosząc ją w takie położenia, gdzie zniewoloną zostanie do występowania w całej swej pełni”. E. Dembowski zaleca matkom poznawanie charakteru, skłonności i chęci dziecka, dogadzanie mu oraz pozwalanie na wszystko, czego zapragnie a prowadzenie jedynie siłą rozumowania i uczucia<sup>91</sup>.

Gwarancją samodzielności dorosłego człowieka może być wyposażenie go już w dzieciństwie w potrzebne do życia sprawności. Stąd Estkowski, Trentowski czy Dembowski zalecają troskę o wychowanie fizyczne dzieci, stwarzanie im pola do samorzutnej aktywności oraz wczesne wdrożenie do pracy. Trentowski pisał: „Chociażby syn twój był królewiczem i następcą potężnego tronu, naucz go rzemiosła!”<sup>92</sup>. U Estkowskiego czytamy: „ludzkie ciało bez ruchu a pracy słabnie i niszczy się, a rozum bez ćwiczenia zgaśnie jak ogień bez

dołożenia dREW”<sup>93</sup>. Dembowski zachęca rodziców, by dostarczyli dziecku zabawek oraz zaleca: „niechaj się ślizga, niech po drzewach łązi, konno jeździ...”<sup>94</sup>. Zadaniem rodziców jest przede wszystkim, według Dembowskiego, wprowadzać dziecko w świat, nadać mu rozpęd „potem – pisze – niechaj się dziecko samo kształci i wychowuje!”<sup>95</sup>.

„Chowanna” Trentowskiego i szkic o wychowaniu E. Dembowskiego skierowane były do rodziców stanu szlacheckiego. E. Estkowski pisał artykuły dla rodziców wszystkich stanów a wzorowany na Reju „Żywot człowieka poczciwego” adresował do ludu wiejskiego lub rzemieślniczego czyli do tak zwanego pospólstwa. W okresie lat czterdziestych w Poznańskim, które właśnie przeżywało okres ożywienia gospodarczego i oświatowego wystąpiło zainteresowanie życiem chłopów i tym samym jego sytuacją rodzinną. W takich czasopismach jak „Dziennik domowy”, „Rok pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych”, „Tygodnik Literacki”, „Przyjaciel Ludu” można znaleźć artykuły, w których stwierdza się, że rodziny chłopsko-wyrobnicze mogą służyć swoim dzieciom dobrym przykładem, tak w domu, jak poza domem, tak w pracy, jak w spoczynku, równie przy stole jak przy książce<sup>96</sup>. Rozsądne uwagi – instruują autorzy artykułów w wyżej wymienionych czasopismach – rady i polecenia, nakazy i zakazy, nagrody i kary odpowiednio przez rodziców stosowane mogą kształtować charakter dzieci wszystkich rodzin. Rodziny wieśniacze posiadają szczególne możliwości, zauważają współpracownicy pism, w dziedzinie kształtowania zamiłowania do pracy, sumienności, obowiązkowości, szczerości, prawdomówności, rozwijania szacunku dla starszych<sup>97</sup>. August Cieszkowski, jeden z najwybitniejszych polskich filozofów okresu Romantyzmu publikuje w 1842 roku w „Bibliotece Warszawskiej” obszerną rozprawę pt. „O ochronkach wiejskich”, w której stwierdza, iż „czas już na wychowanie włościańskich dzieci, które dotąd losowi i szczęściu było oddane, zwrócić dobroczynniejszą uwagę i racjonalniejszych starań uczynić je przedmiotem”<sup>98</sup>. Ludowi potrzebne są nie tyle „wiadomości i wyłączone rozwinięcie umysłu”, pisze Cieszkowski, co „od samego niemowlęctwa – przywyknienie do porządnego i normalnego życia, moralne i praktyczne rozwinięcie ducha, w religii, w dobrych przykładach i w naturalnym wykształceniu dobrych obyczajów źródło swe mające”<sup>99</sup>. „Pierwsze wrażenia, pierwsze przykłady, pierwsze nawyki są stanowczo na całe życie – pisze autor pracy o ochronkach – obudzenie ludzkiego a nie zwierzęcego życia, od samej kolebki rozpocząć się powinno”<sup>100</sup>. Proponowane przez Cieszkowskiego ochrony mają pomóc chłopom zarówno w opiece, jak i wychowaniu małych dzieci.

x

x            x

Zestawienie treści fragmentarycznie potraktowanych wyżej trzech zagadnień pozwala stwierdzić, że w okresie Oświecenia i w czasach Romantyzmu część publicystów, pisarzy i filozofów dostrzegała, a nawet wysoko oceniała znaczenie społeczne wychowania rodzinnego. W omawianym okresie starano się ustalić, jaki zakres obowiązków wychowawczych ciąży na obojgu rodzicach i na każdym z nich z osobna. W latach czterdziestych XIX wieku można zauważyć, zwłaszcza w pracy Libelta i artykule Dembowskiego, tendencję do przełamania bezwzględności zwierzchnictwa ojca w rodzinie i przyznania matce większej samodzielności w decydowaniu o sprawach rodziny, a tym samym i o sprawach wychowania dzieci.

Na przełomie XVIII i XIX wieku widać narastanie świadomości, iż w procesie wychowawczym należy brać pod uwagę naturę dziecka. Już w powieści I. Krasickiego spotykamy wzmiankę, że liczenie się z usposobieniem i możliwościami umysłowymi dziecka wpływa korzystnie na efekty wychowawcze i dydaktyczne. Nieco później lekarz, Jędrzej Śniadecki pisze o właściwościach rozwoju i potrzebach dziecka starając się ułatwić rodzicom wychowywanie go zgodne z naturą. W epoce Romantyzmu literatura piękna zwraca uwagę na bogactwo życia

uczuciowego dziecka a refleksje i wskazówki wychowawcze nakazują poznawanie natury dziecka i liczenie się z nią. Ci, którzy w tym czasie wypowiadali się na temat wychowania rodzinnego uważali, że zasadniczym warunkiem jego skuteczności jest obopólna miłość rodziców i dzieci.

Można też zauważyć, że dostrzeżenie życia uczuciowego dziecka pociąga za sobą postulat tworzenia mu takich warunków rozwoju, by w miarę możliwości samodzielnie dochodziło do wiedzy.

Wreszcie wraz z rozwojem gospodarczym i zainteresowaniem warunkami życia chłopca, już w pierwszej połowie XIX wieku poszerza się społeczny krąg rodzin dostrzeganych jako środowisko wychowawcze.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> „Patriota Polski” XXII kartka z 24 VI 1761, cyt. za: E. Podgórska: Zagadnienia pedagogiczne w polskim czasopiśmiennictwie drugiej połowy XVIII wieku, W: „Studia Pedagogiczne, T. 3. Wrocław 1956 s. 141
- <sup>2</sup> „Monitor” 1765, cyt. za: E. Podgórska, op. cit., s. 151
- <sup>3</sup> A. Czartoryski: Drugi list Imci pana Doświadczynskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek (1782), W: Komisja Edukacji Narodowej (Pisma Komisji i o Komisji), Wybór źródeł, zebrał i opracował S. Tync. Wrocław 1954 s. 295–300
- <sup>4</sup> P. Świtkowski: Stan polityczny Polski „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, cyt. za: Idee społeczne doby stanisławowskiej, oprac. B. Suchodolski. Warszawa 1948 s. 39
- <sup>5</sup> „Magazyn Warszawski” 1785, T.2, s. 289, podają za: E. Podgórska, op. cit. s. 183
- <sup>6</sup> Pełny tytuł powieści brzmiał: Mikołaja Doświadczynskiego przypadki przez niego samego opisane (Warszawa 1776), por. M. Klimowicz, Wstęp do: I. Krasicki: Mikołaja Doświadczynskiego przypadki, wyd. VI. Wrocław 1973 s. XXVI
- <sup>7</sup> I część Pana Podstolego wyszła w 1778 roku; II część w 1784; III część po śmierci pisarza w 1803 roku
- <sup>8</sup> J. Krzyżanowski: Wstęp do: I. Krasicki: Pan Podstoli. Kraków 1927 s. XV
- <sup>9</sup> I. Krasicki, Pan Podstoli, op. cit., s. 22
- <sup>10</sup> Tamże, s. 249
- <sup>11</sup> Tamże, s. 227
- <sup>12</sup> Tamże, s. 68
- <sup>13</sup> Tamże, s. 237
- <sup>14</sup> Tamże, s. 238
- <sup>15</sup> Tamże, s. 237
- <sup>16</sup> Tamże, s. 68
- <sup>17</sup> J. Śniadecki: O fizycznym wychowaniu dzieci, W: Źródła do dziejów i myśli pedagogicznej, oprac. S. Wołoszyn, T. 2. Warszawa 1966 s. 365
- <sup>18</sup> S. Staszic: Pisma i wypowiedzi pedagogiczne, oprac. i wstępem opatrzył T. Nowacki. Wrocław 1956 s. 13
- <sup>19</sup> Tamże, s. 18
- <sup>20</sup> Tamże, s. 150
- <sup>21</sup> Tamże, s. 180
- <sup>22</sup> Tamże, s. 186

- <sup>23</sup>Tamże, s. 180
- <sup>24</sup>Tamże, s. 187
- <sup>25</sup>Tamże
- <sup>26</sup>„Magazyn Polski” T. 3, 1785, s. 787, cyt. za: E. Podgórska, op. cit.
- <sup>27</sup>Np. *Wiązanie Helenki* (Warszawa 1823), *Druga książeczka Helenki* (Warszawa 1825), *Powieści moralne dla dzieci* (Warszawa 1828), „*Rozrywki dla dzieci*” (czasopismo wychodzące w latach 1824–1828), *Nowa Biblioteczka poświęcona dzieciom i młodym panienkom* (5 tomików, Wrocław 1838–1842) podają za: H. Galle: Hofmanowa z Tańskich Klementyna, W: *Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej* pod red. B. Chlebowskiego i innych, T. 3, Warszawa 1907 s. 457–458
- <sup>28</sup>*Pamiętka po dobrej matce* (Warszawa 1819), *Amelia matką*, 3 tomy (Warszawa 1822–1824), *O powinnościach kobiet* (Warszawa 1849) podają za: H. Galle, op. cit.
- <sup>29</sup>I. Kaniowska–Lewańska; *Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej*. Opole 1964, ss. 67, 80 i in.
- <sup>30</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *O powinnościach kobiet*, W: *Tejże, Dzieła*, wyd. nowe pod red. N. Żmichowskiej, T. 9. Warszawa 1876 s. 395
- <sup>31</sup>Tamże, s. 21
- <sup>32</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *Pisma pośmiertne*, T. 7 (*Rozmaitości*, T. 1. Berlin 1849, s. 19
- <sup>33</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *O powinnościach kobiet*, op.cit. s. 407
- <sup>34</sup>Tamże, s. 395
- <sup>35</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *Pisma pośmiertne*, op.cit. s. 20
- <sup>36</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *Pamiętka po dobrej matce*, W: *Tejże, Dzieła*, wyd. nowe pod red. N. Żmichowskiej, T. 8. Warszawa 1876 s. 445
- <sup>37</sup>Tamże, s. 446
- <sup>38</sup>B. Trentowski: *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej...*, T. 2. Wrocław 1970 s. 860
- <sup>39</sup>K. z Tańskich Hofmanowa: *Pamiętka...*, op. cit. s. 436, 441
- <sup>40</sup>B. Trentowski: *Chowanna...*, op. cit., T.1 s. 43
- <sup>41</sup>Tamże, s. 51
- <sup>42</sup>Tamże, s. 43
- <sup>43</sup>Tamże, T. 2, s. 12
- <sup>44</sup>Tamże
- <sup>45</sup>Tamże, T. 1, s. 139
- <sup>46</sup>Tamże, s. 137
- <sup>47</sup>Tamże, T. 2, s. 9
- <sup>48</sup>Tamże, s. 24
- <sup>49</sup>Tamże, s. 14
- <sup>50</sup>Tamże, s. 15
- <sup>51</sup>Tamże, s. 16
- <sup>52</sup>Tamże, T. 1 s. 610

- <sup>53</sup>Tamże, s. 607
- <sup>54</sup>Tamże
- <sup>55</sup>Tamże, s. 4
- <sup>56</sup>Tamże, s. 651
- <sup>57</sup>Tamże, T. 2, s. 15
- <sup>58</sup>Tamże, T. 1, s. 605
- <sup>59</sup>Tamże, s. 609
- <sup>60</sup>Tamże, T. 2, s. 15
- <sup>61</sup>Tamże, T. 1, s. 611
- <sup>62</sup>Tamże, T. 2, s. 24
- <sup>63</sup>N. Żmichowska: Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej, W: Tejże, Pisma, T.5. Warszawa 1886 s. 553
- <sup>64</sup>Listy Bronisława Trentowskiego (1836–1869), zebrał i do druku przygotował S. Pigoń. Kraków 1937 s. 207
- <sup>65</sup>W. Wąsik: Historia filozofii polskiej, T. 2, Romantyzm. Warszawa 1966 s. 201
- <sup>66</sup>Do prac H. Wernica, które można m.in. uznać za poradniki dla rodziców należą: Przewodnik wychowania (Warszawa 1868), Wychowanie dziecka włącznie do lat sześciu (Warszawa 1881), Praktyczny przewodnik wychowania (Warszawa 1891)
- <sup>67</sup>H. Rowid: Podstawy pedagogiki Trentowskiego. Lwów 1920
- <sup>68</sup>K. Libelt: O emancypowaniu się stosunków rodzinnych, „Dziennik Domowy” (1841); Tegoż, Pomysły o wychowaniu ludów, „Dziennik Domowy” (1841); Tegoż, O miłości ojczyzny, „Rok pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych” (1844); Tegoż, Nauczyciel pod względem narodowym, „Szkoła Polska” (1849); E. Estkowski: Ku poczciwemu żywotowi dziecię chowane być ma, „Szkoła Polska” (1849); E. Dembowski: Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów, „Przegląd Naukowy” (1843); A. Cieszkowski: O ochronach wiejskich, „Biblioteka Warszawska” (1842)
- <sup>69</sup>cyt. za: S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki: Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918. Warszawa 1983 s. 78
- <sup>70</sup>B. Trentowski: Chowanna... T. 1, op. cit. s. 72
- <sup>71</sup>Tamże, s. 57
- <sup>72</sup>Tamże, s. 72
- <sup>73</sup>Tamże, s. 51
- <sup>74</sup>M. Piwińska: Złe wychowanie, fragmenty romantycznej biografii. Warszawa 1981 s. 27–28
- <sup>75</sup>Tamże, s. 15
- <sup>76</sup>B. Trentowski: Chowanna..., T. 1 s. 61
- <sup>77</sup>Tamże, s. 62
- <sup>78</sup>K. Libelt: O emancypowaniu się stosunków rodzinnych, W: Tegoż, Pisma o oświacie i wychowaniu. Wrocław 1971 s. 65
- <sup>79</sup>B. Trentowski: Chowanna..., T. 2 s. 10

- <sup>80</sup>E. Estkowski: Ku poczciwemu żywotowi dziecię chowane być ma, W: Tegoż, Wybór pism pedagogicznych. Warszawa 1955 s. 164
- <sup>81</sup>Tamże, s. 165
- <sup>82</sup>Tamże
- <sup>83</sup>E. Dembowski: Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów, W: Tegoż, Pisma społeczne i polityczne. Warszawa 1979 s. 130
- <sup>84</sup>Tamże
- <sup>85</sup>Tamże, s. 130–131
- <sup>86</sup>Tamże, s. 133
- <sup>87</sup>K. Libelt: Towarzystwa i towarzyskość, W: Tegoż, Pisma o oświacie..., s. 148
- <sup>88</sup>J.H. Pestalozzi: Łabędzi śpiew. Wrocław 1973 s. 13–14.
- <sup>89</sup>K. Libelt: O emancypowaniu się stosunków familijnych... op. cit., s. 127
- <sup>90</sup>Tamże, s. 135
- <sup>91</sup>E. Dembowski, op. cit., s. 132
- <sup>92</sup>B. Trentowski: Chowanna..., op. cit., T. 1, s. 127
- <sup>93</sup>E. Estkowski: Żywot człowieka poczciwego. Warszawa 1863 s. 37, cyt. za M. Szulkin, Ewaryst Estkowski. Warszawa 1954 s. 96
- <sup>94</sup>E. Dembowski, op. cit., s. 131
- <sup>95</sup>Tamże, s. 135
- <sup>96</sup>B. Pleśniarski: Poglądy Wielkopolan na sprawy wychowawcze i oświatowe w świetle prasy Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1815–1847. Wrocław 1962 s. 117
- <sup>97</sup>Tamże
- <sup>98</sup>A. Cieszkowski: O ochronkach wiejskich, W: J. Hellwig: Cieszkowski. Warszawa 1979 s. 164
- <sup>99</sup>Tamże, s. 166–167
- <sup>100</sup>Tamże, s. 167

Проявления увлечения воспитанием в семье в трудах некоторых польских писателей и педагогов в конце XVIII и первой половине XIX веков.

#### Резюме

Статья представляет взгляды на воспитание в семье, выражаемое некоторыми польскими писателями, педагогами и философами конца XVIII и I половины XIX веков.

Сигнализирует высказывания нескольких представителей польского просвещения, которые обращали внимание на семью, как воспитательную среду формирующую общественный и национальный характер будущих граждан.

Статья шире говорит о взглядах автора произведений для детей Клементыны Хофмановой – Таньской, а также философа Бронислава Трентовского на воспитательные обязанности в семье матери и отца. В последней части статьи автор подчёркивает некоторые перемены взглядов на воспитание в семье, под влиянием немецкой идеалистической философии романтической мысли и рождающейся идеи демократизации отношений внутри семьи. Перемены эти появились в "Хованне" Б. Трентовского, а прежде всего в нескольких статьях на воспитательные темы, изданных в 40-х годах XIX века.